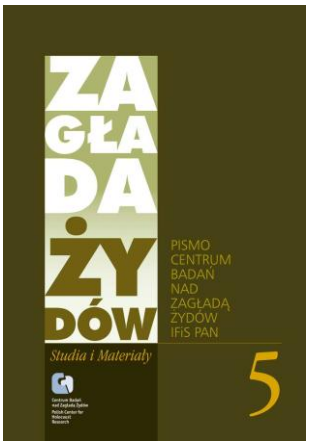


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Patrick Desbois, Porteur de mémoires: Sur les traces de la Shoah par balles

Audrey Kichlewsky

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.340
Strony/Pages: 524-528

CC BY

OPEN ACCESS

Ojciec Patrick Desbois, *Porteur de mémoires. Sur les traces de la Shoah par balles*, Michel Lafont, Paris 2007

(wydanie angielskie *The Holocaust by Bullets: A Priest's Journey to Uncover the Truth Behind the Murder of 1.5 Million Jews*, tłum. Catherine Spencer, Palgrave Macmillan, 2008)

Masowe mordy na Żydach, dokonywane na wschodnich krańcach okupowanej Europy i na wiodących przez te tereny szlakach armii nazistowskiej, nie są tak dobrze znane jak eksterminacja na skalę przemysłową, dokonywana w ośrodkach zagłady. We Francji wiedzę o tym, co nazywa się w tej książce „Szoa od kul", przekazał duchowny, ojciec Patrick Desbois, od wielu lat prowadzący badania terenowe, gromadzący relacje świadków oraz namacalne dowody masowych rzezi, prowadzonych systematycznie przez *Einsatzgruppen* podczas II wojny światowej. Jego książka jest bardzo osobistą opowieścią o splocie wydarzeń, które skłoniły tego człowieka Kościoła katolickiego do rozpoczęcia poszukiwań, a następnie do niemal całkowitego poświęcenia się tej pracy. Przedstawia w niej także własne metody badawcze oraz pierwsze, nowe nawet dla specjalistów, odkrycia rodzące pewne pytania i problemy.

Patrick Desbois przyszedł na świat dziesięć lat po wojnie w małym burgundzkim miasteczku. Jako dziecko w rodzinnym domu słuchał opowieści wojennych, najczęściej z ust dziadka, członka ruchu oporu, aresztowanego przez gestapo i wywiezionego do obozu w Rawie Ruskiej, oddalonej o 50 km od Lwowa. Ze wspomnień przodka na temat obozów dla jeńców sowieckich, a potem francuskich i belgijskich, najmocniej wryły mu się w pamięć te słowa: „Dla nas życie w obozie było ciężkie [...]. Ale tamtym było znacznie gorzej!" Wkrótce zrozumiał, że tamci inni, obok, byli Żydami. Później zapragnął dowiedzieć się na ten temat czegoś więcej, a uczynił to, gdy jako młody student matematyki poczuł powołanie i został kapłanem w Lyonie. Podczas podróży do Polski w roku 1990, gdy przygotowywał pielgrzymki młodzieżowe w okresie wizyty Jana Pawła II w Częstochowie, „Szoa stała się dla niego imperatywem i odpowiedzialnością". Wtedy zainteresował się judaizmem, historią Żydów, Holokaustem. Zwiedził Oświęcim, Bełżec i oczywiście Rawę Ruską, gdzie dowiedział się, że wszyscy Żydzi z miasta zostali rozstrzelani i pochowani w zbiorowych mogiłach. Postanowił porozmawiać z mieszkańcami i zlokalizować mogiły. Znajdowały się na polanie, na skraju wsi. Wtedy uświadomił sobie, że nie był to odosobniony przypadek.

Osobiste poszukiwania przemieniają się w prawdziwą pracę badawczą, której celem jest odnalezienie innych miejsc na Ukrainie Zachodniej, a potem Wschodniej, gdzie dokonano podczas wojny masowych mordów na Żydach. Ojciec Desbois tworzy zespół współpracowników, do którego należą tłumaczka, fotograf, archiwi-

sta, a także ekspert w dziedzinie balistyki, którego zadaniem jest identyfikowanie łusek znalezionych w zbiorowych mogiłach. Autor opowiada nam swą odyseję, mówi o spotkaniach i świadkach, którzy na ogół po raz pierwszy relacjonują makabryczne wydarzenia sprzed sześćdziesięciu lat. Opowiadanie o jego odkryciach przeplata się z fragmentami tych nieznanych wspomnień i ilustrowane jest licznymi zdjęciami.

Przedstawiona w książce – a także pokazana na ekranie[1] – działalność ojca Desbois i jego ekipy zaczęła się w roku 2003 w ramach powołanego w tym celu stowarzyszenia Yahad-In Unum i pod wieloma względami była nowatorska. Po pierwsze, autor ukazuje nam grupę dotąd na ogół pomijaną przez historyków: „brańców". Chodzi o osoby – w tym kobiety i dzieci – które czasami zabierano z wiosek do pilnowania Żydów, a także do zasypywania i wyrównywania dołów ze zwłokami oraz szykowania posiłków dla morderców świętujących zakończenie operacji. Jak pisze Patrick Desbois: „Lista pomocników śmierci jest długa [...]: są ci, którzy mieszają wapno z krwią Żydów, ci którzy robią tobołki z odzieżą zdartą z Żydów, a potem ładują wszystko na wozy [...], ci, którzy układają słoneczniki albo konopie na warstwach zwłok [...]. Większość z nich to dzieci. Niektórych wynagradzano za tę pracę – Niemcy zatrzymywali dobre ubrania, a pozostałe oddawali chłopom. Jeden ze świadków powiedział mi: »Pewnego dnia ocknęliśmy się we wsi, że wszyscy jesteśmy ubrani po żydowsku«"[2].

Nowatorstwo ojca Desbois polega także na bardzo szerokim wykorzystaniu metod, które uzupełniają źródła pisane i ustne, tradycyjnie doceniane przez specjalistów. Prowadził na przykład poszukiwania za pomocą wykrywacza metalu i zastosował sprzęt do analizy balistycznej, co okazało się szczególnie przydatne, gdy trzeba było dokładnie zlokalizować zapomniane zbiorowe mogiły, a także tereny rozstrzeliwań czy palenia zwłok. Tymi metodami, przy wsparciu archeologów, odnaleziono wiele miejsc pochówku. We wsi Busk między Lwowem a Kijowem dokonano nawet ekshumacji ciał i kości ofiar. Dzięki tym poszukiwaniom na mapach pojawiły się nowe miejsca eksterminacji europejskich Żydów i obecnie są one znane nie tylko garstce milczących dotąd świadków, ale całemu światu.

I wreszcie, jego śledztwo wzbogaciło naszą wiedzę o nowe elementy dzięki podstawowej metodzie rozmów ze świadkami, którzy za tamtych czasów w większości byli dziećmi. Dotąd odbyło się 460 takich rozmów na terenie samej Ukrainy, w jej obecnych granicach. Sfilmowane spotkania dowodzą nie tylko potworności popełnionych zbrodni, ale także różnorodności stosowanych metod i ujawniają szczegóły nieznane nawet specjalistom. Ustalono na przykład, że w Satanowie miejscowych Żydów Niemcy zamurowali w piwnicy, a następnie udusili dymem. Świadkowie mówią o operacji komanda utworzonego w czerwcu 1942 r. przez esesmana Paula Blobela do ekshumacji i spalenia zwłok Żydów zgładzonych wcześniej przez *Ein-*

[1] Film dokumentarny emitowany w telewizji francuskiej i dostępny na DVD *Shoah par balles. L'Histoire oubliée*, reż. Romain Icard, MK2 video, 2008, 85 minut.

[2] W wydaniu francuskim s. 125.

satzgruppen. I wreszcie ustalono, że nie zawsze Żydów mordowano w miejscach oddalonych od siedlisk ludzkich, ale zdarzało się, że rozstrzeliwano ich w biały dzień, na rynku albo na skraju zbocza, jak w Jałcie. Historycy, jak Diether Pohl, podkreślają znaczenie tych zeznań dla wiedzy faktograficznej, archiwa niemieckie nie zawierają bowiem tego rodzaju informacji.

Choć praca ojca Desbois i jego ekipy jest niewątpliwie interesująca i nowatorska, należy wskazać na pewne niedostatki w sposobie przedstawienia jej czytelnikowi oraz na braki zarówno metodologiczne, jak i dotyczące pewnych postaw badawczych. Po pierwsze, należy przypomnieć, że książka ma prezentować efekty prac szerokiemu kręgowi czytelników. Dlatego tak dużo miejsca przeznaczono w niej na wspomnienia, podkreślano spektakularny charakter znalezisk, przeplatano ją osobistymi opowieściami z życia autora. Czytelnik uzyskuje natomiast skąpe informacje na temat kontekstu historycznego. Na przykład zamurowanie Żydów w Satanowie 15 maja 1942 r. przypisano najpierw Niemcom, a kilka zdań dalej wspomniano o policji ukraińskiej, nie podając żadnych wyjaśnień dotyczących roli tego zaplecza nazistów[3]. Autor przemilcza też złożoność relacji etnicznych i wyznaniowych w tym regionie przed wybuchem II wojny światowej. Aktorami tej sceny są nie tylko Niemcy i Żydzi oraz Ukraińcy, ponieważ mozaika narodowościowa była tu znacznie bogatsza. Wspomnieć należy choćby o Rosjanach i Polakach. Tymczasem prowadząc badania na Ukrainie, autor nie mówi jasno, że jej zachodnia część była do roku 1939 polska. Mieszkańcy tych terenów przeżyli zatem kolejno dwie inwazje: sowiecką i niemiecką, co z pewnością doprowadziło do reakcji odmiennych niż na Ukrainie Wschodniej, czyli sowieckiej. Otóż niemal nie wspomniano o politycznym wymiarze konfliktów, tak przecież licznych w tym rejonie, gdzie obok komunizmu istniał nacjonalizm, a także tendencje niepodległościowe i ciążenie ku Polsce albo Związkowi Radzieckiemu.

Ten brak precyzji w próbie popularyzacji badań zdradza poważniejszy problem, wynikający z przyjętej metodologii. Cel ojca Desbois jest bardziej etyczny niż naukowy. Autor pragnie odnaleźć miejsca zbrodni i „dać zmarłym grób”[4], skoro nie można przywrócić każdemu z nich tożsamości. Dlatego otwarcia grobów dokonywano w obecności rabinów, z zachowaniem nakazów religii żydowskiej. Nie chodzi więc o zadawanie pytań historycznych, lecz raczej o ustalenie faktów i danie świadkom możliwości potwierdzenia prawdy i zaistnienia poprzez relację. Tymczasem skomplikowana rola świadka i dochodząca tu niekiedy kwestia odpowiedzialności, to problemy, których autor nie porusza. Gdy mówi np. o człowieku, który ukrywał Żydów, a następnie udusił ich kołdrami, aby zagarnąć to, co mieli i pozbyć się zwłok, nie komentuje tego zdarzenia. A przecież jest to fakt istotny z punktu widzenia zjawisk kolaboracji i nazizmu, istniejącego w tym rejonie antysemityzmu, dowodzący także brutalności życia w warunkach wojny i wreszcie zachłanności mogącej prowadzić nawet do takich zbrodni. Kwestia postawy i odpowiedzialności

[3] Zob. s. 304.

[4] Tytuł rozdziału XIII, s. 185.

świadka jest wciąż jednym z żywych tematów dyskusji o Szoa, szczególnie w Polsce, od czasu pojawienia się w roku 1987 artykułu Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* po wydanie książki Jana Tomasza Grossa o Jedwabnem, poprzez prace na temat szmalcowników czy też złożoności pojęcia Sprawiedliwego[5].

Patrick Desbois spotyka się z tymi, którzy godzą się mówić, a pomija tych, którzy mu odmawiają. Z wdzięcznością wspomina pomoc udzieloną mu przez lokalne władze kościelne, które ułatwiły mu pozyskanie zaufania mieszkańców[6], ale przemilcza fakt, że niektóre drzwi pozostały przed nim zamknięte, że spotkał się z obojętnością lub niechęcią. Autor nie poddaje też krytycznej ocenie relacji osób, które tamte wydarzenia widziały w bardzo młodym wieku, choć więc ich świadectw nie należy kwestionować, warto przynajmniej usytuować je w kontekście, mamy bowiem do czynienia ze wspomnieniami, czasem bardzo emocjonalnymi, które były widziane oczami dziecka. Można oczywiście odpowiedzieć, że to do historyków należy praca nad materiałami zgromadzonymi przez ojca Desbois, który mimo braku specjalistycznego przygotowania do badań tamtej epoki potrafił otoczyć się osobami kompetentnymi. W tym celu warto byłoby jednak bardziej szczegółowo poznać kwestionariusz, a także protokół z badań. Tymczasem po lekturze książki, podobnie jak po zapoznaniu się z filmem dokumentarnym czy też nagraniami poszczególnych spotkań, prezentowanymi na wystawie zorganizowanej przez Mémoria de la Shoah w roku 2007[7] wydaje się, że pytania zadawane świadkom nie pozwalają wyjaśnić kwestii, które interesowałyby specjalistów – zarówno historyków, jak socjologów i psychologów. Chodzi tu nade wszystko o wiarogodność relacji, o rolę dziecka jako świadka, a także o znaczenie traumy. Nawiasem mówiąc, niekiedy postawa ojca Desbois wydaje się niechętna historykom, którym zarzuca zbyt długie ignorowanie źródeł ustnych, i być może to nastawienie wywołało pewną frustrację po obu stronach[8].

Podsumowując: książka Patricka Desbois ma niewątpliwie ogromne znaczenie dla popularyzacji problemu „Szoa od kul", zarówno ze względu na obraną metodę, jak na różnorodność ukazanych postaci, w tym naocznych świadków. Jednak przedsięwzięcie to stanowi zaledwie etap pracy, która zasługuje na kontynuację i nie powinna lekceważyć innych dostępnych źródeł, jeśli ma być także pracą na-

[5] Można tu wspomnieć np. o książkach Jana Grabowskiego, *„Ja tego Żyda zmam!" Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa 2004, czy też Gunnara S. Paulssona, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, tłum.E. Olender-Dmowska, Kraków 2007.

[6] Por. s. 178: „ Na Ukrainie duchowni katoliccy i prawosławni zawsze chętnie nam pomagali [...]. Nigdy nie odczułem niechęci, wspominając o rozstrzeliwaniu Żydów i Cyganów przez nazistów".

[7] Zob. strona internetowa wystawy (dostępna także w wersji angielskiej): www.memorialdelashoah.org/upload/minisites/ukraine/index.htm.

[8] Postawy badawcze ojca Desbois wywołały polemikę medialną we Francji wiosną 2009 r. Wątki tego sporu szeroko omawiane są w artykule Thomasa Wiedera, *Querelle autour du Père Desbois [La Shoah par balles]*, „Le Monde des Livres", 19 VI 2009.

ukowo-badawczą, a nie tylko – choć i to jest niezwykle ważne – wystąpieniem o charakterze etycznym.

Audrey Kichelewski

Z języka francuskiego przełożyła
Krystyna Szerzyńska-Maćkowiak